

Cicha kontestacja.

Opór w Rodzinie Radia Maryja

Kinga Sekerdej

Toruń 2009
fot. Grzegorz Olkowski
[s. 14]

Jasna Góra 2009
fot. Wojciech Sowula
[s. 20]



Rodziny Radia Maryja są wyrazem sprzeciwu wobec marginalizowania roli kobiet w samym Kościele. Choć kobiety częściej praktykują niż mężczyźni, częściej deklarują się jako bardziej religijne, to jednak nie mają formalnie żadnego wpływu na Kościół.

Opór i bunt zwykle kojarzą się z młodością, postawą aktywną, głośnym sprzeciwem. Łatwiej zaklasyfikować jako buntownicze wystąpienia alterglobalistów czy studentów niż grupę modlących się staruszek. Tymczasem środowiska takie jak Rodzina Radia Maryja również mogą być postrzegane jako przejaw kontestacji otaczającej rzeczywistości. Można wręcz zaryzykować tezę, że to właśnie Radio Maryja skupia największą wspólnotę sprzeciwiającą się przemianom społecznym i politycznym w Polsce po 1989 roku.

Według „Słownika języka polskiego” PWN kontestacja to kwestionowanie, zwłaszcza publiczne, wartości i norm obowiązujących w życiu społecznym, politycznym. Fenomen wspólnoty Radia Maryja można lepiej zrozumieć, jeśli weźmie się pod uwagę ów aspekt sprzeciwu wobec dominujących wartości i norm, zarówno zwerbalizowanego, jak i wyrażonego działaniem. Kontestację Radia Maryja można rozpatrywać co najmniej na dwóch płaszczyznach. Pierwsza to przekaz radia oraz pozostałych mediów z nim związanych, a druga – działalność lokalnych Kół Przyjaciół Radia Maryja i zaangażowanie słuchaczy.

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej widocznym przejawem kontestacji są przekonania wyrażane na antenie. Należy zresztą podkreślić, że niesłusznie uważa się światopogląd polityczny za istotę samej rozgłośni, jak i główny czynnik spajający słuchaczy. Niemniej jednak ocena wydarzeń w kraju, sytuacji gospodarczej, działalności elit politycznych jest wyraźnie krytyczna. Przekonania te wyrażane są językiem światopoglądu prawicowego, gdzie podstawowym podmiotem jest naród, a zbitka semantyczna „Polak-katolik” nie podlega dyskusji. Tak więc elity są obce, naród jest zagrożony, Kościół rzymskokatolicki również, a większość społeczeństwa co prawda nie jest zła, ale grzeszy, tkwiąc w błogiej nieświadomości powagi sytuacji. Słowem: opozycja naród – państwo, tak charakterystyczna dla PRL-u, jest wciąż aktualna. Po stronie narodu stoi Kościół, po stronie państwa zdeprawowane, nie dość religijne, a zatem postkomunistyczne i/lub liberalne elity.

Wielu z nas ma ugruntowane opinie na temat Radia Maryja. Wykreowany w mediach obraz, z jednej strony, przedstawia władze radia, z Tadeuszem Rydzykiem na czele, jako niebezpieczne, gdyż potrafią sterować emocjami i działaniami wspólnoty słuchaczy. Z drugiej zaś strony, przywykliśmy do karykaturalnego wizerunku słuchaczy jako zmanipulowanej masy starszych, niezadowolonych z życia ludzi. Tak więc informacje o tej rozgłośni w najbardziej poczytnych dziennikach, takich jak „Gazeta Wyborcza”, pojawiają się prawie wyłącznie w kontekście politycznym, wówczas gdy na antenie radia Tadeusz Rydzyk lub inny publicysta powiedzą coś kontrowersyjnego. Od samego początku funkcjonowania radiostacji i osobę jej założyciela otacza aura kontrowersji, dotyczących zarówno sfery fiskalnej (niejasne źródła finansowania), ideologicznej (antysemickie wypowiedzi na antenie oraz +

granie na sentymentach nacjonalistycznych i ksenofobicznych), jak i politycznej (wspieranie w wyborach wybranych partii politycznych). Kontrowersje te są tym większe, że Radio Maryja ma status nadawcy społecznego¹.

O słuchaczach Radia Maryja pisze się mniej, za to częściej są oni przedstawiani w formie ikonicznej. Dominuje wizerunek starszej kobiety w niemodnym nakryciu głowy. Jeśli w wiadomościach telewizyjnych oddaje się im głos, to aby pokazać formę wypowiedzi (słowny atak agresywnej osoby na reportera), a nie jej treść. Określenie „moherowe berety” czy akcje w stylu „zabierz babci dowód”, choć traktowane z przymrużeniem oka, jedynie wzmacniają karykaturalny obraz tych ludzi. Ośmieszając ich, w zasadzie powielają to, co zarzuca się Radiu Maryja, czyli między innymi brak szacunku dla odmiennych przekonań.

Wydaje się, że jednostronny obraz słuchaczy wynika przede wszystkim z lekceważenia ich. O ile Radio Maryja bywa postrzegane jako niebezpieczne, gdyż potrafi manipulować zachowaniem słuchaczy, o tyle samych słuchaczy zwykło się uważać raczej za biernych odbiorców, posłusznych i nieświadomych manipulacji. Sama etykieta „moherowe berety” wyraźnie określa, kto jest prototypowym słuchaczem pod względem wieku i płci. Są to oczywiście emerytki. Dodatkowo jednak określenie to niesie ze sobą przekonanie o ich karności. „Moherowe berety” pokazywane w prasie, telewizji czy w sieci to krzyczące, pełne złości kobiety, tylko potwierdzające stereotyp zdyscyplinowanych, nawiedzonych staruszek. Berety sugerują dyscyplinę wobec dowódcy,

czyli Tadeusza Rydyzka. W domyśle więc zachowania wyborcze tych osób nie są wynikiem ich własnych przekonań, lecz jedynie spełnieniem odgórnego nakazu.

Traktowanie Rodziny Radia Maryja jako biernych odbiorców przekazu radiowego prowadzi do błędnego założenia, że o słuchaczach można się dowiedzieć prawie wszystkiego, słuchając tego co oni radia. Mimo że napisano wiele prac o twórczym i aktywnym odbiorze programów telewizyjnych czy radiowych (por. Ang, 1996; Livingstone, 1998; Winocur, 1999), jeśli chodzi o Radio Maryja, takich badań wciąż brakuje. Powstają co prawda książki i artykuły na temat samego radia, często bardzo wartościowe (Burdziej, 2008a, 2008b; Gendźwiłł, Stasik, 2008; Grabowska, 2008; Krzemiński, 2009; Maszkowski, 2006; Wysocka, 2008), problem jednak w tym, że wiedza o radiu nie jest tożsama z wiedzą o jego słuchaczach.

Choć nie brakuje osób twierdzących, że słuchają jedynie modlitw i audycji religijnych, które w Radiu Maryja dominują, to prawdopodobnie większość słuchaczy akceptuje przynajmniej do pewnego stopnia światopogląd prezentowany na antenie. W dużej mierze wyraża on negatywną ocenę politycznej, gospodarczej i społecznej sytuacji w Polsce po transformacji. Rodzi się zatem pytanie o to, czy owa krytyka przekłada się na jakieś formy kontestacji wśród słuchaczy. Poniżej postaram się dowieść, że zarówno rozgłośnia, jak i struktura Kół Przyjaciół Radia Maryja działających przy parafiach stwarzają ludziom możliwość wpływania na własne życie i najbliższe otoczenie, a zarazem zmanifestowanie swojej obecności i przynależności do wyrazistej grupy. Można w tym upatrywać przejawu społeczeństwa obywatelskiego (Burdziej, 2008), ale równocześnie się pokusić o tezę, że w ten sposób wyrażany jest sprzeciw wobec wartości,

¹ Szczegółowe zarzuty wobec Radia Maryja oraz działań podmiotów prawnych z nim związanych są rejestrowane przez Rafała Maszkowskiego na stronie <http://www.radiomaryja.pl.eu.org/>.

które się przyczyniają do marginalizacji słuchaczy. Te lokalne koła nie są tylko agendami radia, służącymi „przekabaceni” i indoktrynowaniu jak największej liczby emerytek. Przeciwnie, umożliwiają one wielu osobom aktywne uczestnictwo w życiu lokalnym. Nie chodzi tu po prostu o dowartościowanie wykluczonych społecznie emerytów, lecz o poczucie sprawstwa i kontroli nad najbliższym otoczeniem. To prawda, że wielu słuchaczy to ludzie częściowo wykluczeni ze względu na wiek, status materialny, jak i często na płeć. I właśnie działania w ramach wspólnoty radiomaryjnej pozwalają na sprzeciw i kwestionowanie tego wykluczenia.

Kontestację w środowiskach skupiających się wokół Radia Maryja należy podzielić co najmniej na dwa poziomy: opinie wyrażane na antenie radia oraz działalność lokalnych Kół Przyjaciół Radia Maryja. Poglądy wyrażane na antenie radia, wzmacniane przez Telewizję Trwam oraz „Nasz Dziennik”, można łatwo poznać, zarówno poprzez słuchanie, oglądanie i czytanie tych przekazów, jak i ze źródeł krytycznych wobec zjawiska Radia Maryja oraz z opracowań socjologicznych. Natomiast poziom lokalny wykracza poza narodowo-katolicką retorykę, gdyż można wskazać co najmniej kilka zjawisk, które swoimi działaniami słuchacze starają się zmienić.

Jak więc wygląda aktywność przyparafialna Kół Przyjaciół Radia Maryja? Wnioski, które tutaj prezentuję, opierają się na badaniach etnograficznych, które prowadziłam od maja 2008 do kwietnia 2009 roku w jednej z krakowskich parafii i w istniejącym tam Kole Przyjaciół Radia Maryja.

Przede wszystkim nie można zapominać o podstawowej przyczynie, dla której wiele z tych osób spotyka się w kościele, czyli o ich

religijności. W Kościele katolickim tylko mężczyźni zajmują miejsce przy ołtarzu, w ławach zaś dominują kobiety. Wspólnota Radia Maryja, z jednej strony, zapewnia sieć powiązań międzyparafialnych między ludźmi świeckimi i wzmacnia ich rolę w parafii, a zatem pozwala dojść do głosu osobom (głównie kobietom) z kościelnych ław. Z drugiej strony, Radio Maryja umacnia w poczuciu wagi tej cichej „kobiecej” religijności. Modlitwa we wspólnocie nie jest przede wszystkim przeżyciem indywidualnym. Jest to wspólnota, która modli się w intencjach, wzmacniających poczucie jedności. Wiele z nich wyraża właśnie sprzeciw wobec rzeczywistości. I modlitwa jest postrzegana jako podstawowy oręż w walce o jej ulepszenie. Te osoby są przekonane, że modlitwa stanowi konstytutywny element oporu wobec rzeczywistości. W dodatku uważają, że w ten sposób kontynuują tradycję Polski solidarnościowej, gdyż dla nich to przede wszystkim modlitwa spowodowała wygraną walkę (lub, jak niektórzy z nich pewnie by woleli, jedynie bitwę) z komunizmem. Teraz wróg nie jest może ten sam, ale najskuteczniejszy sposób na przezwyciężenie obecnych problemów, czyli modlitwa, pozostał niezmienny.

Nie można także pominąć poglądów i działań politycznych słuchaczy. Trzeba też odróżnić aktywistki prowadzące i odpowiedzialne za nie Koło Przyjaciół RM, od ludzi, którzy wpadają doń od czasu do czasu, gdy się coś ciekawego dzieje. Prowadzący Koła Przyjaciół RM zbierają podpisy, organizują spotkania na temat bieżącej sytuacji politycznej i problemów społecznych z zaproszonymi gośćmi. Jest to jednak tylko jeden z elementów działalności tych kół. Ponadto, wbrew panującemu stereotypowi, na takich wykładach zaproszeni eksperci – którzy są również bywalcami na antenie RM – nie występują w charakterze nieomylnych nauczycieli. Ich poglądy bywają kwestionowane. Pytania +

zadają najczęściej mężczyźni, kobiety wyrażają swoje opinie półgłosem wśród publiczności lub – jak kilkakrotnie zaobserwowałam – wychodząc w trakcie wykładu i cicho komentując (np. co za bzdury). Podczas takich spotkań ludzie się spierają. Osobie, której daleko do światopoglądu narodowo-katolickiego prezentowanego na antenie Radia Maryja, trudno to dostrzec. Różnice zdań mogą się wydawać jedynie nieistotnymi niuansami, ale dla ludzi, którzy nie kwestionują podstawowych założeń tego światopoglądu, te różnice są istotne. Radio Maryja często dostarcza wiedzy i aparatu pojęciowego, w którym dyskusja jest wyrażana, co nie znaczy jednak, że takiej dyskusji w ogóle nie ma.

Zaangażowanie w politykę jest tylko ułamkiem działalności lokalnych kół. Zapewne to, jak wygląda sytuacja w poszczególnych parafiach, zależy w dużym stopniu od indywidualnych cech osób prowadzących koła, ale można pokusić się o tezę, że gdyby ograniczały się one tylko do propagowania inicjatyw wpływających z Radia Maryja, nie cieszyłyby się dużym zainteresowaniem. W parafii, w której prowadziłam badania, Koło Przyjaciół RM było najprężniej działającą grupą parafialną. Mogło poszczycić się najbardziej zadbaną salą, gdzie poza godzinami urzędowania (2 razy w tygodniu) odbywały się szersze spotkania dla zainteresowanych i „przyjaciół Radia Maryja”. Prowadziły je 3 kobiety po sześćdziesiątce, a na spotkaniach pojawiała się kilkadziesiąt osób. Panie te organizowały wykłady, spotkania nieformalne oraz pielgrzymki połączone z atrakcyjną ofertą spędzania czasu wolnego, takich jak pikniki czy kuligi.

Oczywiście, można zadać pytanie, na czym tutaj miałyby polegać kontestacja. Myślę, że kluczem do odpowiedzi jest zrozumienie szerszego kontekstu sytuacji społecznej słuchaczy. Są

to pobożne kobiety w wieku emerytalnym. Zwłaszcza ich wiek oraz płeć spychają je na pozycje najmniej uprzywilejowanej grupy, szczególnie symbolicznie. Dotyczy to, z jednej strony, ich statusu w społeczeństwie, z drugiej zaś – ich pozycji w Kościele. I właśnie działalność w ramach Rodziny RM pozwala im tę marginalizację zakwestionować.

W liberalnym systemie społeczno-gospodarczym, afirmującym młodość, dynamiczność, indywidualizm i przedsiębiorczość, wielu emerytom trudno się odnaleźć. Nie dość, że otrzymują niewielkie emerytury, to w dodatku są lekceważeni, gdyż ani nie są młodzi, ani się nie dorobili. To ludzie, którzy częściej muszą korzystać z opieki zdrowotnej, ze strony której to lekceważenie jest tym dotkliwsze, że wobec niego są bezradni. Obrazki „moherowych беретów” są kwintesencją tego lekceważenia. Dlatego fakt, że takie wartości, jak wyidealizowana tradycja narodowa czy wspólnota, są dla wielu z nich istotne, nie wynika z indoktrynacji radiowej, ale właśnie z przeciwstawiania się dominującemu systemowi wartości, w tym indywidualizmowi. Radio Maryja tworzy nie tylko wirtualną wspólnotę, ale i pewne uniwersum kulturowe, które – zdaniem niektórych słuchaczy – przekracza podziały klasowe. Jak powiedziała mi Stanisława, lekarka: Wczoraj stałam na przystanku i miałam w ręku „Nasz Dziennik”. Podchodzi do mnie taka babcia, widząc, że przyjechała ze wsi i wraca z targu, i pyta: co tam piszą w „Naszym Dzienniku”? Gdybym trzymała „Gazetę Wyborczą”, to przecież nikt by do mnie nie podszedł i nie rozmawiałybyśmy. A tak dzięki Radiu Maryja zupełnie obcy i różni ludzie czują do siebie zaufanie.

W dobie indywidualizmu zrozumiałe jest poszukiwanie wspólnoty. I RM ułatwia tworzenie jej nie tylko dlatego, że kreuje jednorodny system myślenia. Również z tej przyczyny, że

przyparafialne koła stwarzają przestrzeń publiczną, umożliwiającą słuchaczom spotkanie się i budowanie więzi. Niewiele jest innych miejsc, gdzie można nawiązać te znajomości. W sklepach już nie ma kolejek, kawiarnia dla wielu wydaje się ekstrawagancją zarówno ze względu na ceny, jak i brak nawyku takiego spędzania czasu, ławki sprzed bloków usunięto, gdyż po nocach młodzież zakłócała życie mieszkańcom. Zostaje więc kościół. A tam najbardziej otwartym miejscem z największą ofertą dla parafian jest właśnie Koło Przyjaciół RM.

Myszę jednak, że szczególnie ważne dla zrozumienia fenomenu Rodziny Radia Maryja jest zwrócenie uwagi na to, że miejscowe koła przyjaciół są poniekąd wyrazem sprzeciwu wobec marginalizowania w samym Kościele. Nie chodzi o marginalizowanie RM, lecz o rolę kobiet, które choć częściej praktykują niż mężczyźni, częściej deklarują się jako bardziej religijne (por. np. CBOS, 2009; Collett, Lizardo, 2009; Walter, 1990), to jednak nie mają formalnie żadnego wpływu na Kościół. W parafii, którą poznałam, to była jedyna grupa de facto prowadzona przez osoby świeckie. Każda grupa parafialna miała księdza opiekuna. Tam, gdzie prowadziłam badania, księża pełnili raczej funkcję symboliczną, zastępowały ich niejako zakonnice, które nie pozostawiały wiele miejsca dla inicjatywy parafian. Na tym tle Koło Przyjaciół RM wyróżniało się dynamizmem i zaangażowaniem świeckich kobiet. Choć wszystkie panie aktywne przy parafii nieustannie przekonywały mnie, że one pomagają księżom, to wrażenie było zupełnie odwrotne: że od czasu do czasu to księża pomagają im. Księża zajmowali honorowe miejsce, jeśli się pojawiali, odnoszono się do nich z rewerencją, jednak traktowano ich usługowo. Wszelkie decyzje dotyczące koła leżały poza gestią jego opiekuna. Paradoks polegał na tym, że to w grupie uznawanej za część najbardziej

kontrowersyjnego, najmniej otwartego i za jeden z bardziej oddalonych od ducha Drugiego Soboru Watykańskiego nurtów katolicyzmu najpełniej wdrożono w życie jedno z podstawowych założeń soborowych, czyli aktywne zaangażowanie świeckich w życie wspólnoty kościelnej. Choć można to uznać za realizację postanowień Soboru, równocześnie należy pamiętać, że w ten sposób kontestowana jest tradycyjna pozycja, jaka przypada świeckim pobożnym kobietom w parafii.

Uwielbienie dla Tadeusza Rydzika oraz poczucie lojalności względem niego i Radia Maryja, większe niż wobec miejscowych księży, poniekąd podkopuje władzę proboszcza. Jednakże skutkuje to zwiększeniem autonomii i poczuciem sprawstwa u osób aktywnie zaangażowanych w działalność Radia Maryja. Gdy próbowałam nawiązać kontakt z kołem, panie odmówiły jakiegokolwiek rozmowy ze mną, twierdząc, że najpierw muszą się skontaktować z ojcem dyrektorem, żeby uzyskać zgodę. O ile mi wiadomo, nigdy tego nie zrobiły. Następnym razem powołałam się na akceptację ze strony proboszcza, i choć wyraźnie czuły, że nie jestem częścią wspólnoty (prawdziwego katolika od razu można poznać. Pani jest taka... abstrakcyjna), w końcu przyzwyczyły się do mojej obecności w życiu miejscowego koła. Paradoksalnie, poczucie przynależności do tego autorytarnego ruchu, gdzie o Tadeuszu Rydzyku mówi się tylko z rewerencją (nasz ojciec, nasz ojciec Tadeusz, samo dobro), zwiększa swobodę działania na szczeblu parafialnym, a zatem kwestionuje ich pozycję jako osób pozbawionych głosu. W dodatku spektrum działania znacznie wykraczało poza agitację polityczną czy zbieranie składek na rzecz radia. Jeśli w trakcie pielgrzymki czy zebrania w salce koła prowadzące panie nakłaniały do zakupu jakichś publikacji związanych z RM, nie robiły tego nachalnie i niewiele osób dokonywało zakupu, +



jeszcze mniej zostawiało dobrowolne datki. I – co wyjątkowe na tle innych grup – inicjatywy wspólnej modlitwy, pielgrzymek i spędzania wolnego czasu były podejmowane przez świeckie aktywistki koła, nie lokalnych księży czy siostry zakonne. Tym samym stworzyły one atrakcyjną ofertę spędzania czasu wolnego dla wielu osób, które chętnie z niej korzystały. Dla jednych ważne było, że uczestniczą we wspólnocie Radia Maryja, dla drugich znaczenie miała wspólna modlitwa. Dla jeszcze innych liczyła się przede wszystkim możliwość spędzenia czasu w grupie czy atrakcje turystyczne.

Wspólnota Radia Maryja pokazuje, jak ważne jest zniuansowanie pojęcia kontestacji. Z jednej strony, dlatego że kieruje naszą uwagę na religijne osoby w wieku emerytalnym, a więc na grupę, która ze względu na związek z instytucją Kościoła, jak i z racji swojego wieku może wydawać się najmniej oczywistym podmiotem kontestacji. Z drugiej strony pokazuje, że nawet wewnątrz wspólnoty sprzeciw może być zarówno głośno zwerbalizowany, jak i wyrażony modlitwą czy działaniem. Widoczna kontestacja w Rodzinie Radia Maryja to ta, która jest głośna i do niej przywykliśmy w mediach. Choć wielu bulwersuje forma i treść oceny bieżącej polityki i sytuacji społecznej na antenie RM, „moherowe berety” są raczej przedmiotem kpin. Nie postrzega się tych osób jako zbuntowanych, lecz raczej jako ślepo posłuszne i zmanipulowane przez Tadeusza Rydyka. Nieprzypadkowo ów stygmat moherowych beretów przekuto w powód do dumy, rozpowszechniając ich miniaturki w formie broszek. Tak jak ten wizerunek jest karykaturalnie przedstawiany przez inne media, tak i media związane z Radiem Maryja próbują lekceważący obraz odwrócić do góry nogami, nakładając te berety osobom młodszym. W książce zatytułowanej „Moherowe berety” autorstwa księdza Henryka Łuczaka na okładce w tym

nakryciu głowy widzimy kilkuletnie dziecko, a w trakcie spotkań Rodziny RM, na których pojawia się Telewizja Trwam, kamerzyści wyławiają z tłumu osoby młode, które mają świadczyć o tym, że młodzież stanowi liczebnie istotną grupę słuchaczy. Jednakże emerytki, ponad głowami których ta medialna gra się odbywa, dumne są z tego, co robią i na cichy sposób podmiotowo kontestują swoją pozycję w społeczeństwie i w Kościele katolickim. ○

Literatura cytowana:

- Ang I., **Living Room Wars. Rethinking media audiences for a postmodern world**, Londyn – Nowy Jork 1996.
- Burdziej S. (a), **Voice of the disinherited. Religious media after the 2005 presidential and parliamentary elections in Poland**, „East European Quarterly” XLII(2)/2008, s. 207–221.
- Burdziej S. (b), **Radio Maryja a społeczeństwo obywatelskie**, „Znak” 640/2008, s. 17–28.
- Boguszewski R., **Wiara i religijność Polaków dwadzieścia lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych. Komunikat z badań**, BS/34/2009, CBOS, Warszawa 2009.
- Collett J.L., Lizardo O., **A power-control theory of gender and religiosity**, „Journal for the Scientific Study of Religion” 48(2)/2009, s. 213–231.
- Gendźwiłł A., Stasik A., **Bóg zapłać tym, którzy mają ogień w sercu**, „Znak” 640/2008, s. 29–46.
- Grabowska M., **Radio Maryja – polska prawica religijna**, „Znak” 640/2008, s. 10–16.
- Krzemiński I. (red.), **Czego nas uczy Radio Maryja? Socjologia treści i recepcji rozgłośni**, Warszawa 2009.
- Libes T., Curran J. (red.), **Media, Ritual and Identity**, Londyn – Nowy Jork 1998.
- Livingstone S., **Relationships between media and audiences**, [w:] Libes T., Curran J. (red.), **Media, Ritual and Identity**, Londyn – Nowy Jork 1998, s. 237–255.
- Maszkowski R., **Inny świat – obraz Żydów w Radiu Maryja**, „Kwartalnik Historii Żydów” 4/2006, s. 669–687.
- Walter A., **Why are most churchgoers women?**, „Vox Evangelica” 20/1990, s. 73–90.
- Winocur R., **Radio y vida cotidiana: usos y apropiaciones urbanas**, „Journal of Latin American Anthropology” 4(1)/1999, s. 197–227.
- Wysocka O., **Populizm i Radio Maryja**, „Znak” 640/2008, s. 61–74.